

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

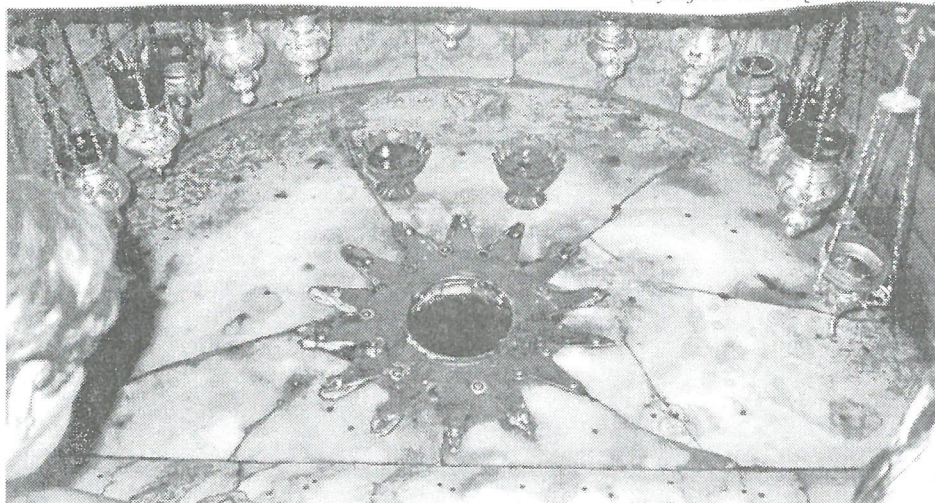
POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

„Przegląd” dla Was - prosto z Ziemi Świętej!

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem...

Zobaczyć, dotknąć, pomieszkać w scenerii, w której rozegrał się ten czy ów epizod biblijny, ujrzyć oczyma wyobraźni bohaterów opowieści biblijnych w miejscach gdzie żyli. Wdychać zapachy ich ziemi. Zbliżyć się do miejsc i przedmiotów, które do nich należały, w nadziei, że spłynie na mnie choć trochę „świętości”...

(czytajcie wewnątrz numeru!)



Betlejem, Grota Narodzenia - gwiazda to miejsce narodzenia Jezusa fot. Z. Madurowicz

PRAWDZIWA WIGILIA

Też dobrze, bo i nie za stołem
i Bożej nawet może,
przy tej skale, śniegiem,
jakby białą kapą przykrytej.

Też dobrze
i przy oranżu
owocu róży dzikiej
i płatkach białych, gałązkach szarych.

I w ziąb grudniowy
przy skalnym poroście
i z zajączkim zimy
i ptakiem mroźnej jabłoni.

Też dobrze
i tu gdzie noski klonu
gwiazdkami śniegu przykryte
i tu przy pięknej samotnej brzozie.

I tu dobrze, gdzie kołec tarniny
białym płatkem przykryty
i tu gdzie śnieg
mocno w skałę wbity.

I tu dobrze przy jabłonce zimy
i tu gdzie owoce głogu liczę
jeden, dwa, trzy ... dziewięć etc
na sprężystym, zimowym, twardym krzewie.

Boga tu więcej czasem, czem za stołem,
bo i trawa zielona
zza śniegu wystaje,
a tam sianko suche i nieprawdy wiele.

Krzysztof Wiktorowski

**Naszem Czytelnikom i Przyjaciołom
z najlepszymi życzeniami świąteczno-noworocznymi**

redakcja

Firma

handlowa

„MOZAIKA” - K. Golis

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi i elektronarzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. **PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ**

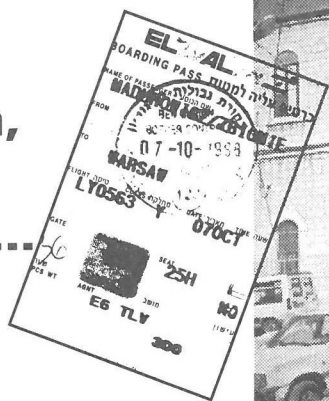
Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w soboty 9.00 - 14.00

Lubań ul. Spółdzielcza 12

tel. 722-21-57

sklep tel. 722-41-67

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem...



Autor na ulicy w Nazarecie

Zobaczyć, dotknąć, pomieszkać w scenerii, w której rozegrał się ten czy ów epizod biblijny, ujrzyć oczyma wyobraźni bohaterów opowieści biblijnych w miejscach gdzie żyli. Wdychać zapachy ich ziemi. Zbliżyć się do miejsc i przedmiotów, które do nich należały, w nadziei, że spłynie na mnie choć trochę „świętości”.

Zanim to jednak nastąpiło, zaraz po przylocie na lotnisko Ben Gurion pod Tel Awiwem, pakujemy się do autokaru i po godzinie jazdy śpimy już w hotelu w Jerozolimie. Rano wyjazd do Ammanu, gdyż pierwszym etapem podróży będzie Jordania. Kilka dni pobytu w tym pustynnym kraju opiszę innym razem - bo warto, a skupię się na pierwszym etapie pobytu już w Izraelu, a mianowicie na Tyberiadzie i okolicy rzeki Jordan wpadającej do Jeziora Tyberiadzkiego.

To właśnie nad brzegiem wspomnianego jeziora Jezus powołał pierwszych uczniów i rozpoczął publiczną działalność, otwierając nową erę w dziejach ludzkości. Na brzegu jeziora, ziemi prawdziwie ewangelicznej, znajdują się święte miejsca chrześcijaństwa i judaizmu, a także związane z nią pomniki pamięci - od czasów pierwszej cywilizacji kananejskiej aż po czasy powstania państwa izraelskiego.

Tyberia, miasto zbudowane na ruinach dawnego cmentarza żydowskiego, założone przez Heroda Antypasa ok. 19 r.n.e. w hołdzie cesarzowi rzymskiemu Tyberiuszowi, było zamieszkałe przez ludność nie zromanizowaną. Może z tego właśnie powodu jest tak rzadko wspomniane w Ewangelii. To właśnie w Tyberiadzie został częściowo zredagowany Talmud Jerozolimski. Od IV w. Tyberiadę uważano za jedno z czterech świętych miast judaizmu. Każdemu z nich przypisywany jest jeden żywioł. Safedowi - powietrze, Jerozolimie - ogień, Hebronowi - ziemia, Tyberiadzie - woda. Woda, której gorące źródła tryskają w Hammat Tiberias i górzystej okolicy, stanowi symbol boskiego życia danego wierzącemu. Szczątki niegdyśszych term zobaczyć można w małym muzeum otoczonym licznymi hotelami wykorzystującymi istniejące gorące źródła do celów turystycznych.

Najbardziej popularna jest dzielnica portowa Tyberiady - można tu zwiedzić m.in. Kościół św. Piotra z absydą w formie dziobu statku (statek był godłem pierwszego papieża). Znajduje się tu cenne polonicum - pomnik miast polskich, z płaskorzeźbą Matki Boskiej Częstochowskiej w centrum, ze świętymi Krzysztofem i Michałem po bokach. Pomnik został wzniesiony przez żołnierzy polskich w roku 1945, wg projektu T. Zielińskiego.

Wycieczkę wokół jeziora zaczynamy od dużego kibucu, leżącego na żyznej, nadbrzeżnej równinie Ginossar (w Ewangelii - Genezaret). Wioskę otaczają plantacje bananów, których uprawie sprzyja klimat afro-syryjskiej depresji. Pewnego razu, gdy wody jeziora miały wyjątkowo niski poziom, mieszkańcy kibucu odkryli w mule na dnie wrak łodzi. Eksperci zgodnie orzekli, iż pochodzi on z I w.n.e. Obecnie znalezisko poddawane jest zabiegom konserwatorskim.

Łodzią będącą repliką wydobytego oryginału, płyniemy wodami Jeziora Tyberiadzkiego do leżącego na północnym brzegu Kafarnaum - miasta, w którym według św. Mateusza zaczął nauczać Chrystus. W domniemanym miejscu domu św. Piotra, w którym przez pewien czas mieszkał Jezus, obecnie wznosi się bardzo nowoczesny kościół, nie przysłaniający jednak ruin z I w. z zachowanymi w jednym z pomieszczeń zdobieniami ścian. Jest to oznaką szczególnej troski i czci, jaką wcześnie chrześcijanie otaczali tę budowlę od pierwszych lat naszej ery. Tuż obok znajdują się zbudowane przez judeochrześcian ruiny po ośmiokątnej bazylice bizantyjskiej z zachowanymi ozdobnymi mozaikowymi posadzkami. Sto m dalej wznosi się ogromna synagoga z białego wapienia, w której Chrystus wygłosił słowa o Chlebie Życia, skierowane do oburzonych Żydów. Budowla ta wzniesiona została w IV w., ale stoi na fundamentach starszej synagogi - można dostrzec jej podwaliny z czarnego bazaltu.

Krótką drogę do Tagby wykorzystujemy na schłodzenie rozgrzanych ciał w klimatyzowanym autokarze (na zewnątrz panuje - bagatelka! - 33° C w cieniu!). Tagba, to arabska wersja greckiej nazwy Heptapegen (siedem źródeł), którą nosi niewielka dolina na południe od głównej drogi do Tyberiady. Mieści się tu odbudowany w 1982 r. Kościół Rozmnożenia Chlebów (było ich pięć), który stoi na ruinach starych budowli sakralnych z IV i V w. Każdy z nich skierowany był w stronę skały czczonej przez chrześcijan jako miejsca pierwszego rozmnożenia chleba. W oddali wznosi się Góra Błogosławieństw - domniemane miejsce jednego z najważniejszych Kazań Chrystusa. Podziwiamy ośmiokątny kościół - symbol ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze.

W porze lunchu zatrzymaliśmy się w napotkanej restauracji. Oczywiście, wybieram najsłynniejsze miejscowe danie - rybę św. Piotra. Jest to na złoto usmażona barwana (ryba podobna do okonia), w której pyszczku, zgodnie z miejscową legendą, szukam złotego pieniążka. Rzecz jasna nic nie znajduję, wręcz przeciwnie - zostawiam kilka dolarów ku uciesze restauratora.

W drodze powrotnej do Tyberiady zatrzymujemy się w miejscu chrztu pierwszych chrześcijan. Otwarte baptysterium nie robi wrażenia, moją uwagę przykuwa obrządek chrztu grupy ciemnoskórych wiernych - robię im zdjęcia, w końcu miejsce warte uwiecznienia. Tyberia wita nas dobrze klimatyzowanym hotelem i przyzwoitą kolacją, oczywiście z rybą. Po posiłku podziwiam w promieniach zachodzącego słońca, krajobraz przeciwnego brzegu jeziora ze słynnymi z wojny z Syrią Wzgórzami Golan. Tutejsze uprawy winorośli dają najlepsze wino w Izraelu. Winnice Golan Heights oparte są na krzewach i metodach produkcji pochodzących z Kalifornii, dostarczają win gronowych przyjemnych i lekkich, o smaku świe-

Lubań dnia 13.11.1998 r.



Do Rady Miejskiej w Lubaniu
Do Zarządu Miasta Lubania

**Stanowisko Rady Rodziców Szkoły Podstawowej Nr 1
w Lubaniu
w sprawie niepewnej przyszłości szkoły**

Rada Rodziców reprezentująca ogół rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej Nr 1 wyraża swoje stanowisko, będące wynikiem spotkania w dniu 13.11.1998 r.

Docierające do nas informacje - wypowiedziane publicznie przez Inspektora Oświaty i Wychowania w Lubaniu Pana Krzysztofa Cwaling powodują nasze głębokie zaniepokojenie podejmowanymi próbami tworzenia nowego kształtu szkoły. Odbyna się to bez udziału nas - rodziców, bezpośrednio zainteresowanych przyszłością swoich dzieci.

Uważamy, że dorobek szkoły jest zbyt znaczący dla lokalnej społeczności aby burzyć go przez podejmowanie niewypracowanych wspólnie stanowisk. Myśląc o dorobku szkoły mamy na uwadze:

- ponad 50-letnią historię szkoły, która dochowała się własnych tradycji o niepodważalnym znaczeniu dla środowiska,
- znaczące osiągnięcia naukowe i sukcesy sportowe,
- wysoki poziom nauczania, poparty wysokokwalifikowaną kadrą pedagogiczną,
- istotny wkład pracy rodziców, sprzyjający dobremu funkcjonowaniu placówki,
- otwarcie na zewnątrz, poprzez nawiązywanie współpracy ze szkołami partnerskimi za granicą.

Przekonywującym dowodem na powyższe argumenty jest wysoka liczba rodziców dzieci spoza rejonu, ubiegających się o przyjęcie do naszej szkoły.

Nie bez znaczenia pozostaje komfort psychiczny naszych dzieci. Jasnym jest, że rozwiązanie Szkoły Podstawowej nr 1 i stworzenie na jej miejscu innej placówki (Gimnazjum) spowoduje rozdzielenie młodszych rodzeństw. Nikt, komu dobro dziecka leży na sercu, nie może do tego dopuścić. Wyrażając troskę o dalsze losy naszej szkoły i jej uczniów uważamy, że dobrym rozwiązaniem będzie włączenie przyszłego Gimnazjum w strukturę organizacyjną istniejącej Szkoły Podstawowej (tzw. okres przystosowawczy do reformy).

Od nowego Zarządu Miasta oczekujemy jasnego stanowiska w sprawie przyszłości naszej szkoły.

Uważamy, że stanowisko to winno być poprzedzone rozmowami z Radą Rodziców. Dotychczasowy brak takich rozmów powoduje, że przyszłość naszych dzieci w tej szkole staje się niepewna.

Ta niepewność udziela się również kadrze pedagogicznej, bowiem bezpośrednio wpływa na warunki jej pracy.

Wobec powyższego uważamy, że waga poruszanego problemu jest na tyle znacząca, że powinien on być przedmiotem najbliższej Sesji Rady Miejskiej.

Rada Rodziców Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaniu

Do wiadomości:

- Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze
- Delegatura Zamiejscowa Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lubaniu
- Związki Zawodowe ZNP i NSZZ „Solidarność”
- lokalne środki masowego przekazu.

APTEKA

mgr farm. Zbigniew Madurowicz
59-830 Olszyna,
ul. Wolności 24 a,
tel./fax (075) 72-12-264

zaprasza codziennie pn-pt w godz. 9-16
sobota w godz. 9-13
Apteka pełni dyżury nocne
w poniedziałki, czwartki, piątki i niedziele.

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
59-800 Lubań ul. Tkacka 4 (WDH) tel. 722-25-52
59-900 Zgorzelec ul. Batorego 1c tel./fax 77-17-669
U NAS - BARDZO DOBRE
KASY FISKALNE ADAX - FASY!



CENTRUM KOMPUTEROWE ADAX
w WIEJSKIM DOMU HANDLOWYM !
Okazja!

nowe modele
także współpracujące z komputerem!
dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!

TLUMACZ PRZYSIĘGLY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Krystyna Madejska

PL 59-811 Biedrzychowice 41, tel. (075) 722-15-03

KOMUNIKAT ZUS

Od 27 listopada w punkcie informacyjnym Oddziału Zakładu ubezpieczeń Społecznych w Kamiennej Górze oraz w inspektoratach terenowych płatnicy składek mogą zapoznać się z wzorami formularzy, jakie będą wypełniać od Nowego Roku oraz z poradnikami dla płatników.

W Kamiennej Górze informacje można uzyskać pod nr telefonu 744-30-81, wewn. 2120 lub w pokoju 28. **W Lubaniu - tel. 722-44-73, wewn. 122, pok. 202.** Materiały te można znaleźć także na stronie internetowej ZUS pod adresem: www.zus.pl, jak również na stronie internetowej firmy PROKOM, która jest autorem wersji szkoleniowej programu płatnika (adres: pp.zus.gov.pl).

Adam Karolczuk, rzecznik prasowy Oddziału ZUS w Kamiennej Górze.

URZĄD REJONOWY W LUBANIU OGŁASZA

W związku z zakończeniem działalności Urzędu Rejonowego w Lubaniu i zamknięciem rachunków bankowych z dniem 31.12.1998 r., podaje się informację dotyczącą rachunków bankowych, obowiązujących po dniu 01.01.1999 r. dla niżej wymienionych Starostw Powiatowych:

Powiat Lubański PKO BP Oddział w Lubaniu
10202140-215-360-1

Powiat Zgorzelecki Kredyt Bank PBI S.A.
II Oddział w Jeleniej Górze Filia Nr 1 w Zgorzelcu
15001429-10003141-121420025861

w.z. Kierownika Urzędu Emilia Chojnowska-Poniżnik
Z-ca Kierownika Urzędu

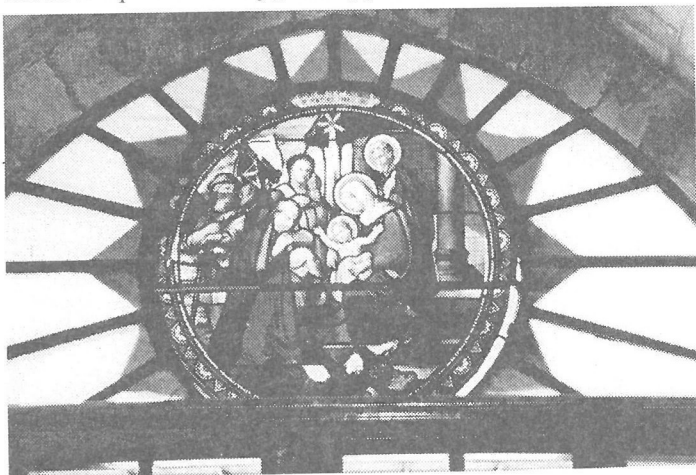
cd. ze str. 2

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem...

zych owoców. Oczywiście nie muszą dodawać, że są koszerne.

Wieczorem wychodzę na krótki spacer i nieopodal hotelu odkrywam ciekawy skład spirytualiów z całego świata, prowadzony przez rosyjskiego Żyda. Jest ich w Tyberiadzie dużo, język rosyjski słyszy się wszędzie. Po namyśle wybieram izraelską brandy „777”, delikatną jak powiew poranka i zdradliwą jak drzewo jujubowe, z którego rzekomo spleciono Jezusowi koronę cierniową, by zadać głębsze cierpienie.

Poprzedniego wieczora w Tyberiadzie stały mi przed oczyma brylanty, rubiny, szafiry i złoto. Po kolacji zwiedziliśmy znaną szlifiernię diamentów Caprice (ok. 51% światowego wydobycia diamentów jubilerskich szlifowanych jest w Izraelu!) i przyzakładowy salon jubilerski. Wyobraźnia w takim miejscu pracuje na niesamowitym pułapie, ceny też są od średnich (czytaj dużych) do tych niebotycznych. Jedno skinienie plus oczywiście karta kredytowa i „cacuszko” za kilkaset tysięcy dolarów jest twoje. Dają się ponieść emocjom, oczywiście na tym średnim poziomie, i dwie bliskie osoby w kraju będą miały uśmiech radości po moim powrocie. Kupowałem z tej „niższej półki”.



Betlejem - witraż w Kościele Narodzenia Chrystusa

Kolejny dzień zaczynamy wczesnym śniadaniem. Izraelski szwedzki stół, wprowadzie bezmięsny, pozwalał jednak nabrać realne podstawy vitalne przynajmniej do lunchu. Pół godziny później jesteśmy w autokarze i dojeżdżamy do Jerycha. Współczesne miasto arabskie - Ariha - leżące 2 kilometry na wschód od tellu dawnego Jerycha, ze swoją bezładną zabudową, niczym nie przypomina, iż jesteśmy w najstarszym mieście świata. Tell jest wzgórzem sztucznie uformowanym na archeologicznych pozostałościach poprzednich osad ludzkich. Pozostałość po najstarszym mieście, zbudowanym prawie 10 000 lat temu, odkopano na głębokości ponad 20 metrów. Archeolodzy wciąż zastanawiają się nad znaczeniem znalezionych tu pokrytych gliną czaszek z oczodołami uzupełnionymi kawałkami ceramiki, pochodzącymi z okresu neolitycznego, związanymi z mitami sumeryjskimi. Podobne zachowania obrzędowe spotkałem w Jordanii. Tell odsłania domy, które zastąpiły ok. 7000 r. p.n.e. okrągłe schronienia. Nastąpiła tu symboliczna przemiana - po raz pierwszy człowiek zbudował mieszkanie według planu geometrycznego, bo izby mają obrys prostokąta.

Na pustyni koło Jerycha, wznosi się Góra Kuszenia ze starym greckim klasztorem. Tam Jezus pościł 40 dni, kuszony przez Szatana, aby zrezygnował z planu Zbawienia.

Kolejnym etapem jest przejazd doliną Jordanu do Nazaretu. Po drodze zatrzymujemy się w Kanie Galilejskiej. Dwa kościoły, je-



Góra Tabgha. Miejsce cudownego rozmnożenia chleba

den obrządku wschodniego, drugi - rzymskiego, stojące na konstrukcjach bizantyjskich, zachowują pamięć o cudzie przemienienia wody w wino i uzdrowieniu na odległość syna urzędnika królewskiego. Robię sobie zdjęcie przy kamiennych konwiach na wino pochodzących z tego okresu. Wyobraźnia pracuje, a po plecach przechodzi dreszczyk emocji - może jedna z dwóch stojących w kościele to właśnie ta?

Nazaret stanowi dziś największą aglomerację arabską w państwie żydowskim. Pierwsza wzmianka o Nazarecie pojawia się w Biblii przy okazji zwiastowania, tak opisanego przez św. Łukasza:

„...posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja”.

Bazylika Zwiastowania to gmach wzniesiony w 1969 r. na fundamentach kościoła franciszkańskiego z roku 1730. Wcześniej w tym miejscu wznosił się kościół krzyżowców, zniszczony w 1263 r. Pod centralnym prezbiterium znajduje się grotta, wielokrotnie przebudowywana dla potrzeb pielgrzymów. Stanowiła ona prawdopodobnie przybudówkę domu Najświętszej Marii Panny. Na ścianach zostały obrazy mozaikowe, będące darem różnych narodów. Obraz polski, wykonany z ceramiki, znajduje się w prawej nawie i przedstawia Matkę Boską Częstochowską oraz Mieszka I i Dąbrówkę, a także biskupa Jordana.

Do autokaru wsiadam z fakafelem w rękę, gdyż przed nami dwie godziny jazdy do Betlejem. Fakafel, to rodzaj pity (chleba) nadziewany cieciorą. Na straganach nadzienia były różne warzywno-mięsne, pewnie wymogi turystyki zrobiły swoje. Po drodze mijamy beduińskie szałas na pustyni. W nielicznych miejscowościach przyglądam się typowym domostwom palestyńskim. Przeciętny dom składa się z trzech poziomów. Dolna część ka-el-beit (obora) służy jako pomieszczenie dla bydła i magazyn rolniczy. Część środkowa el-mastaba (mieszkanie) jest salonem, kuchnią i jadalnią. Trzeci poziom er-rawieh (pomieszczenie gospodarskie) przeznaczony do składowania plonów i gliny. Całość wieńczy sklepienie żebrowe symbolizujące jedność ziemi i natury. Inaczej przedstawia się namiot beduiński. Lekki, łatwy i szybki w montażu - znakomicie przystosowany do klimatu pustyni jest głównym bogactwem Beduina i symbolem jego swobodnego, wędrownego życia. Pokrycie namiotu składa się z długich pasm tkaniny w owczego i koziego runa zszytych ze sobą i podtrzymywanych przez belkę szczytową. Stropy podtrzymujące namiot dzielą go na dwie równe części: pomieszczenie dla mężczyzn i mieszkania kobiet. Komfort zapewniają słynne kilimy i ozdobne poduszki.

Te swobodne rozmyślenia przerywają przejazdy przez posterunki kontrolne. Uzbrojeni w broń maszynową, zabezpieczeni kamizelkami żołnierze izraelscy przypominają, że w tym urokliwym,

niewielkim państewku toczy się okrutna wojna o wolność. Żadna ze stron nie chce jej przerwać choć obie mają dosyć zmagania, których kolejne ofiary dolewają przysłowiowej oliwy do ognia niepokoju.

Betlejem, to małe prowincjonalne miasteczko, tak jak w czasach Jezusa. To miejsce, gdzie 2000 lat temu miały miejsce zdarzenia, które zdecydowały o historii ludzkości. Tu bowiem narodził się Jezus Chrystus. Dzisiejsi mieszkańcy - Arabowie, żyją przede wszystkim z handlu. Na straganach i w sklepikach dominują figurki z drzewa oliwnego. Dobrze sprzedają się też woreczki z ... ziemią świętą, nie wykluczone, że zbieraną tuż za rogiem.

Miejsce narodzin Jezusa znajduje się wewnątrz prawosławnej Bazyliki Narodzenia. Stajenka Dzieciątka znajduje się w podziemiu bazyliki, tuż za ołtarzem. Jest to skalna grot, gdyż w czasach Jezusa właśnie w grotach trzymano zwierzęta domowe. Podziemia bazyliki mają marmurową posadzkę, na ścianach wiszą liczne kurdybany i zdobienia. Grot Narodzenia położona jest na głębokości około 4 metrów. Wewnątrz mieści się stół ołtarzowy, obwieszony srebrnymi lampionami. W posadzce wyróżniono miejsce, w którym dokonał się akt narodzenia Syna Bożego. Jest to płytkie wgłębienie, ujęte w srebrną 14-ramienną gwiazdę z inskrypcją: „*Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est*” - *Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy.*



Po Ziemi Świątej można podróżować w różny sposób. Siedząc tuż przy kierowcy autobusu, w pewnej chwili zobaczyłem przed sobą najszybciej poruszającą się karawanę świata. Można i tak

Na wzgórzach wokół Betlejem również dzisiaj spotkać można miejscowych pasterzy owiec. Ich ubiory do złudzenia przypominają te z czasów Jezusa. Tu czas stanął w miejscu. Kaplica poświęcona biblijnym pobożnym pasterzom leży tuż za miastem. Aby ocalić Jezusa przed mieczem herodowych żołnierzy, Maria i Józef musieli uciekać do Egiptu. W miejscu, gdzie zatrzymali się aby nakarmić Dzieciątka, znajduje się Kaplica Groty Mlecznej. Według przekazu tutaj właśnie kropla matczynego mleka spadła na skałę zabarwiając ją na biało. Dzisiaj ściany są okopcone, wręcz czarne.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że zabytki Ziemi Świątej, to coś więcej niż tylko mury i skały. Są one świadectwem biblijnej historii. Podróż tutaj, to przeżycie duchowe dla każdego, kto wierzy, że dwa tysiące lat temu w Betlejem wydarzyło się coś niezwykłego, czego nikt tak naprawdę nie jest w stanie pojąć do końca...

Następny etap to zwiedzanie Jerozolimy. Przyjeżdżamy wieczorem. Nareszcie długo oczekiwany posiłek. Z tarasu rozpościera się wieczorna panorama miasta. W oddali zaś słyszeć strzały z broni maszynowej... (cdn)

tekst i zdjęcia: Zbigniew Madurowicz

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaniu w styczniu 1999 r. proponuje:

I. Ekspozycje piśmiennictwa ze zbiorów Biblioteki

Stanisław Wyspiański (1869-1907) - dramaturg, poeta, malarz, reformator teatru - 130 rocznica urodzin

Wypożyczalnia Ogólna: 4.01.-20.01.1999

Filia nr 2: 15.01.-20.01.1999

Książki Zbigniewa Nienackiego (1929-1994) - w zbiorach MBP - 70 rocznica urodzin

Oddział dla Dzieci: 3.01.-19.01.1999

Filia nr 2: 4.01.-14.01.1999

Filia nr 4: 4.01.-19.01.1999

„Otwarcie niewidzących oczu” - w 190 rocznicę urodzin Louisa Braille’a

Filia nr 3: 4.01.-19.01.1999

Włodzimierz Puchalski (1908-1979) - fotografik, przyrodnik - 20 rocznica śmierci

Oddział dla Dzieci: 19.01.-31.01.1999

Filia nr 3: 19.01.-31.01.1999

Stanisława Fleszarowa-Muskat (1919-1989) - prozaik, poetka - 80 rocznica urodzin

Wypożyczalnia ogólna: 21.01.-30.01.1999

Filia nr 4: 19.01.-31.01.1999

70 rocznica urodzin Martina Luthera Kinga - amerykańskiego pastora, polityka walczącego o prawa czarnoskórej ludności

Filia nr 2: 21.01.-29.01.1999

II. Zajęcia plastyczno-rysunkowe

Zajęcia z dziećmi z uwzględnieniem różnych form plastycznych
Filia nr 2 w czwartki i piątki godz.9:00

Wykonywanie upominków z okazji Dnia Babci i Dziadka

Oddział dla Dzieci: 8.01. i 15.01.1999 godz.14:00

Książki Zbigniewa Nienackiego w ilustracjach dzieci

Filia nr 4: każdy czwartek miesiąca godz.14:00

Drzewa w zimowej szacie

Filia nr 4: każdy czwartek miesiąca godz.14:00

III. Zajęcia teatryku

Próby inscenizacji „Jasia i Małgosi” wg Jana Brzechwy

Oddział dla dzieci w każdy piątek miesiąca godz.14:00

IV. Zajęcia z dziećmi

„Bajeczki, bajki, baśnie mojej Babci i mojego Dziadka” z okazji Ich Święta

Filia nr 3: 15.01, 22.01, 29.01.1999 godz.16:00

**Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”
zatrudni na dogodnych warunkach
akwizytora reklam prasowych.**

Ciekawa praca -

wynagrodzenie prowizyjne.

**Kontakt: Wiejski Dom Handlowy
(Centrum Komputerowe ADAX), tel. 722-25-52**

Dajmy dzieciom uśmiech

Tradycją stały się koncerty świąteczne organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Lubaniu z udziałem gwiazd estrady. Pod koniec roku na scenie Miejskiego Domu Kultury - współorganizatora koncertu - wystąpiła Halina Benedyk z programem „Dajmy dzieciom uśmiech”.

Ten uniwersalny tytuł koncertu można odwołać do wielu zabiegów organizatorów, aby kolejne zamierzenie artystyczne stało się ponownym sukcesem impresariatu TPD.

O uśmiechu dziecka nie zapomnieli także rodzimi sponsorzy: pani Danuta Kopocińska, Firma Danex, pan Waldemar Binsztok, Firma Familo, przekazując upominki i słodycze do mikołajowego worka. Zgromadzone prezenty zostaną przekazane dzieciom sprawnym inaczej, nad którymi patronat sprawuje TPD i Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym.

Koncert Haliny Benedyk dostarczył dzieciom wiele radości i uciechy. Artystka przypomniała dorosłej publiczności swoje pierwsze przeboje: „Mamy po dwadzieścia lat” i „Frontierę”. Były wspólne śpiewy, tańce i fotografie. Całości dopełniała staranna dekoracja.

O sponsorowanie imprezy poproszono znaną firmę Catburry Poland, która sprawiła, że każde dziecko poznało smak „SNACKA”, ostatniego hitu na rynku słodczy. Niezwykle cenną inicjatywą było hasło „Podziel się swoim Mikołajem”. W zamian za cenę biletu, dzieci składały prezenty pod choinkę patronacką UNICEF. Stowarzyszenie to kolejny raz obdarowało lubańskie dzieci kalendarzykami i znanymi na całym świecie kartkami świątecznymi, stwarzające klimat nadchodzących świąt i jak to podkreśliła pani Halina „przygotowane niczym do nagrania telewizyjnego”.



Stałym elementem koncertu i imprez Towarzystwa Przyjaciół Dzieci jest podziękowanie, wyrażone w postaci odznaczeń „Przyjaciół Dzieci”, osobom szczególnie zasłużonym na rzecz dzieci. W tym roku to zaszczytne wyróżnienie przyznane przez kapitułę otrzymali Teresa Rogińska-Hojszyk dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 5, Maria Janikowska - dyrektor MDK oraz Janusz Skowroński - wieloletni sponsor wszelkich akcji TPD.

W koncercie uczestniczył Burmistrz Miasta Lubania Konrad Rowiński, mając okazję po raz pierwszy w tej roli spotkać się z tak dużą młodą widownią. Po koncercie można było nabyć kasety z piosenkami, które znała już cała widownia, opatrzone autografem wykonawczynie.

Zamysł organizatorów kolejny raz został uwieńczony sukcesem: pod choinką pozostały kosze z prezentami, a dzieci wracały do domu uśmiechnięte i szczęśliwe. Pani Halina przed powrotem do poznańskiego domu została podjęta kolacją przez pana Andrzeja Junczewicza w gościnnym Motelu Łużyckim. Dziękujemy!

Małgorzata Grzesiak



Był Mikołaj, były prezenty dla dzieci, dzielono się swoim Mikołajem. Nad całością dziarsko czuwał Diabeł, gdy nagle zabrakło Aniolka...

WIEŚCI Z OLSZYNY

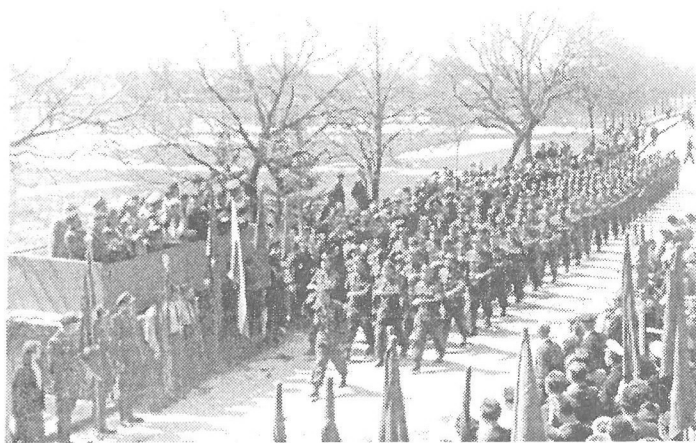
14 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury, odbyła się uroczystość z okazji 80 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Gospodarzami spotkania byli członkowie gminnego Koła Związku Kombatanów RP i byłych Więźniów Politycznych oraz podopieczni Koła. W trakcie uroczystości, z udziałem władz gminnych, 9 osób odznaczono medalem za zasługi dla Związku. Część artystyczną wypełnił zespół dziecięcy miejscowego GOK-u. Skromny poczęstunek i zabawa taneczna zakończyły udane spotkanie tych spod Lenino i tych z armii generała Andersa.

Docierają miłe sygnały o dobrym funkcjonowaniu świetlicy socjo-terapeutycznej prowadzonej przez pedagoga panią Teresę Raszewską. Pomieszczenia znajdujące się w Szkole Podstawowej nr 3, spełniają wszelkie wymogi niezbędne do prowadzenia stosownych zajęć, w tym sanitarne. Do godz. 13 ze świetlicy mogą korzystać wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły. Meble i wyposażenie przekazały Olszyńskie Fabryki Mebli i Urząd Gminy. Z pieniędzy pochodzących ze składki wśród radnych zakupiono placówce telewizor. Sposób funkcjonowania świetlicy przeczy wcześniejszym obawom, że świetlica ta stanowić będzie swoiste „getto” dla dzieci z problemami wychowawczymi.

W domach jubilatów odbyły się ostatnio dwie uroczystości z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego. Medalem za długoletnie pożycie odznaczeni zostali Helena i Marian Kubiccy oraz Waleria i Józef Wojnowscy. W rodzinno-urzędowej uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz gminy.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przysięga się do przekształceń. Dyrektor Mieczysław Bajda, przedstawił zarządowi gminy założenia kierunkowe przekształcenia zakładu. Uczestnicy spotkania jednomyślnie stwierdzili, że aby dalej funkcjonować, placówka musi zmienić swoją strukturę. Ponieważ organem założycielskim przedsiębiorstwa jest Rada Gminy, to właśnie ona, na wniosek Zarządu Gminy, podejmie niebawem stosowne działania.

Olszyna - kto pamięta?



Wpadło nam w ręce stare zdjęcie. Przedstawia ono (prawdopodobnie) pierwszy powojenny pochód 1-majowy bądź Święto 22-Lipca obchodzone w uroczystości w Olszynie w 1946 roku. Może ktoś z najstarszych mieszkańców Olszyny to pamięta? Może ktoś (choć będzie to bardzo trudne) rozpozna się na zdjęciu lub zna szczegóły tej defilady?

Czekamy na wiadomość - apteka w Olszynie, tel. 72-12-264. Chętnie opublikujemy także i inne zdjęcia z pionierskich lat Olszyny.

Rada Gminy podjęła uchwałę o przekształceniu Gminnego Ośrodka Zdrowia w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Dokonano stosownej zmiany w rejestrze w Urzędzie Wojewódzkim, a wniosek oczekuje w Sądzie Rejestrowym w Jeleniej Górze. Od 1 stycznia 1999 r. będzie to placówka samodzielna, będąca jednostką organizacyjną gminy. W chwili obecnej w trakcie specjalizacji lekarza rodzinnego jest p. doktor Krzysztof Ganczarski. Niebawem rozpoczyna staż specjalistyczny p.dr Wiesław Cybulski, a w niedalekiej przyszłości podobne starania podejmie p. dr Teresa Stańczyk - Kolanowska.

Trwa rozpoczęty dużo wcześniej, remont i modernizacja pomieszczeń Urzędu Gminy. Dotychczas zainstalowano gazowe centralne ogrzewanie, zlecono, istniejącej przy OFM modelarni, wykonanie mebli biurowych w ramach kompensaty za należne odsetki od niezapłaconego podatku. Zainstalowano sieć komputerową wraz z wyposażeniem stanowisk i oprogramowaniem. Prace te, na zasadzie przetargu wykonała Politechnika Wrocławska. Aktualnie prowadzone są prace remontowe i adaptacyjne w wybranych po-

mieszczeniach, zgodnie z zatwierdzonym harmonogramem.

Trwa budowa mostu do zbiornika wodnego „glinianki” przy ul. 3-Maja, finansowana z funduszy Banku Światowego. Realizuje to zadanie firma „REMBUD” p. Kazimierza Janikowskiego z Lubania.

Również z funduszu Banku Światowego rozpoczęto układanie sieci kanalizacyjnej na ulicach Polnej i Pięknej. Zadanie to współfinansuje Wojewoda Jeleniogórski.

Niedawne ogromne opady śniegu i poważne mrozy nie zakłóciły dowozu dzieci do szkół na terenie gminy. Realizująca to zadanie firma „WELLOD” p. Władysława Gojżewskiego zapewniła ciągłość nauki w olszyńskich szkołach.

Przy okazji spieszymy donieść, że władze gminy zmuszone zostały do odśnieżania części leżących na terenie gminy dróg wojewódzkich i krajowych, z konieczności wyręczając lubańskich drogowców.

opracował Zbigniew Madurowicz

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wójt i pracownicy
Urzędu Gminy w Olszynie,
składają wszystkim mieszkańcom gminy
życzenia spokojnych i wesołych Świąt,
a
nadchodzący Nowy Rok 1999
niech pozwoli na realizację tych wszystkich
działań, których pomyślny wynik
wpłynie na dostatniejsze funkcjonowanie
gminy i poziom życia mieszkańców.**

**Redakcja Przeglądu Lubańskiego
życzy**

**księdzu Stefanowi Mormolowi
z Biedrzychowic
szybkiego powrotu do zdrowia.
Dołączamy jednocześnie najserdeczniejsze
życzenia świąteczno-noworoczne.**

Jan Bujak

Polacy i polskość na Bukowinie - słowo i czyn

W jubileuszowym roku dwusetlecia urodzin Adama Mickiewicza, tego wieszcz narodowego, o którym inny wieszcz powiedział, że z niego my wszyscy jesteśmy, godzi się zacząć niniejszą wypowiedź od tych słów wielkiego Adama, w których streszcza się istota doświadczenia Polaka, zmuszonego żyć poza ziemią ojczystą między obcymi:

*Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie;
ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
kto cię stracił (...)* . Ale

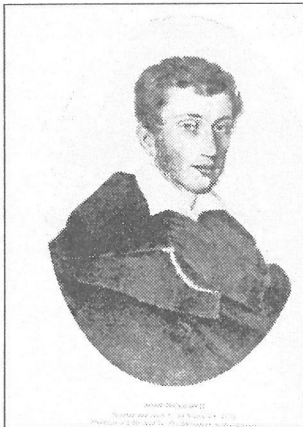
*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba (...),
gdzie winą jest dużą popsować gniazdo na gruszy bocianie (...), gdzie
pierwsze ukłony są -*

jak odwieczne Chrystusa wyznanie: „ Bądź pochwalony !”

tęsknił również Cyprian Kamil Norwid.

Tęsknił Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki, liczni poeci, pisarze, publicyści, muzycy, malarze, wszelacy artyści, żołnierze, duchowni, rzemieślnicy i robotnicy, ziemianie i włościanie, nauczyciele i lekarze - ludzie wszystkich stanów, o ile tliła się w nich choćby najmniejsza iskierka polskości, a wypadło im żyć długie lata wśród obcych z tzw. przyczyn obiektywnych. Do kraju tego tęskniły i nadal tęsknią miliony naszych Rodaków na różnych szerokościach geograficznych niezależnie od tego, jak im się powodziło i wiedzie, i czy dobrowolnie względnie przymusowo emigrowali lub nie zmieniawszy miejsca zamieszkania nagle i nieodwołalnie znaleźli się w granicach obcego państwa. Pośród tych ostatnich znajdowali się i nadal są liczni Bukowińczycy, którzy wskutek wielokrotnego przesuwania się granic wbrew temu, kim byli, co czuli oraz co myśleli, nazywani byli Austriakami, Niemcami, Rumunami, Rusinami, Słowakami, Ukraińcami, nawet Rosjanami i Cyganami, a w urzędowych spisach ludności figurowali jako obywatele państw, których sobie na ojczyznę nie wybierali i z którymi się nie utożsamiali. Pomiedzy tymi Bukowińczykami zawsze znajdowała się i jest nadal znaczna ilość Polaków, zwykle dużo większa niż podawały i nadal mówią oficjalne statystyki w przeciągu ostatnich dwu stuleci. Owi, rzekomo czy faktycznie nieliczni Polacy rozproszeni po całej krainie, ale i nadal odznaczają się aktywnością i dokonaniem na rzecz wielonarodowej i wielokulturowej społeczności, obecnie przede wszystkim Rumunii i Ukrainy, niegdyś Rumunii, (1918-1940, 1941-1944). Austro-Węgier (1774-1918), Mołdawii (do 1774 r.).

Kiedy mówimy o Polakach, mamy na myśli nie tylko tych, których urzędowe spisy rejestrowały jako Polaków, ale także całą rzeszę naszych rodaków wskutek wiadomych manipulacji rachmistrzów spisowych zaliczanych do innych narodowości. W naszym rozumieniu Polakami byli i są ci wszyscy, którzy niezależnie od posiadanego obywatelstwa i biurokratycznej kwalifikacji byli potomkami Polaków, deklarowali się jako Polacy, katolicy obrządku łacińskiego, zachowywali polskie obyczaje, mowę lub gwarę polską, przyjmowali i przekazywali następnym pokoleniom rodzime dziedzictwo kulturowe, uczestniczyli w jawnym względnie ukrywanym życiu polskich organizacji oraz instytucji, zarówno cywilnych jak i wojskowych stosownie do okoliczności, uczestniczyli w życiu duchowym, religijnym, społecznym i politycznym polskiej mniejszości,



Bukowińczyk
dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu
nr 21
styczeń 99

utrzymywali więzi z rodakami i Ojczyzną, żywili patriotyzm przykładny, popychający do ofiar oraz służby na rzecz Polski, także w jej siłach zbrojnych. Polacy Bukowińscy to przede wszystkim ci, którzy urodzili, wychowali, zasłużyli i pomarli poza Bukowiną, ale przez pewien dłuższy czas związani z nią byli miejscem zamieszkania, pracą zawodową, działalnością publiczną oraz wszelką inną. Polacy bukowińscy przywiązani byli do polskości, Ignęli do wszystkiego co Polskę stanowiło lub z nią się wiązało, ale też mieli swoistą słabość do Bukowiny, będącej ich drugą macierzą, albo raczej karmicielką, co wydaje się trafnie ujęła jedna samorodnych bukowińskich autorek:

*Trzy ojczyzny mam, o jakaż ja bogata,
W jednej jestem teraz oraz moja chata,
Gdzie rośnie wierzba przydrożna i jarzębina,
A zwie się ona „Polska Kraina” .
W innej ujrzałam świat, Matkę i słońce,
Miałam przyjaciół, rwałam kwiaty na łące,
Rosły tam buki, sosny i dębiny,
To cudny krajobraz rodzinnej Bukowiny.
O trzeciej słyszałam tylko opowiadanie,
Ojców, dziadków i pradziadków bajanie,
Że gdzieś hen, daleko, za siedmioma rzekami,
Ormiańska kraina zawisła nad górami.
Wyszli stamtąd praojce szukać równiny,
Gdzie by chleb rósł, tam znaleźć rodzinę,
Schować głęboko w sercu tęsknotę za krajem,
Przyjąć inną mowę, inne obyczaje.
Jak teraz dzielić serce na troje, bez bliźny,
Żeby nie skrzywdzić żadnej Ojczyzny?
Niech wszystkie razem będą w moim sercu
Jak para małżonków, na ślubnym kobiercu.*

Tak więc niejeden Bukowińczyk miał dwie, trzy a nawet więcej ojczyzn, ale zazwyczaj tą pierwszą i najdroższą, do której serce najbardziej Ignęło, a myśli się obracały, była Polska, Ojczyzna wszystkich Polaków, także rozrzuconych po Bukowinie i w ogóle po całym świecie. Ta Polska była również Ojczyzną Ormian Polskich, Rusinów, Ukraińców, Rumunów, Niemców i Żydów uciekających się pod jej opiekuńcze skrzydła. A stała się nią m.in. dlatego, iż była Ojczyzną narodu katolickiego, któremu obce były idee niewolenia, uzależniania, wykorzystywania, urządzania się czyimś kosztem, grabienia cudzej ziemi i własności, którego gwiazdami przewodnimi były Bóg, Honor, Ojczyzna.

Skąd i od kiedy Polacy na Bukowinie.

Przy obecnym stanie wiedzy na powyższy temat każdy krytyczny i rzetelny uczony się zgodzi, iż obecność i osiedlenie Polaków na Bukowinie, to bardzo skomplikowany, nadal żywy i od wieków trwający proces dziejowy bez widoków na rychłe zakończenie. Pojawienie się Polaków na Bukowinie nie było jednorazowym i przypadkowym aktem nieodległej przeszłości. Jak to się niektórym wydaje i czemu dają wyraz, ale jak wyżej powiedzieliśmy, nader złożonym wielowiekowym zjawiskiem dziejowym, przybierającym na sile w jednych warunkach, to znowu słabnącym niemal do całkowitego zaniku w innych okolicznościach i okresach.

Nie dopuszczamy się przeto nadużycia czy choćby nieściśłości, jeżeli przyjmujemy, iż obecność Polaków na Bukowinie jest leciwa, niemal tak stara jak naród polski i jego państwo, a z całą pewnością sięga czasów Kazimierza Wielkiego (panował w latach 1333-1370), za rządów którego opodal Czerniowiec na górze zwanej

Cecyną wzniesiono niewielką warownię, strażnicę dla obrony stanu posiadania państwa polskiego. Z całą pewnością obecność Polaków na Bukowinie znacznie wyprzedza powstanie pierwszego katolickiego biskupstwa mołdawskiego w Serecie, co nastąpiło rychło - zaledwie rok po śmierci Kazimierza Wielkiego w wyniku wieloletniej wytrwałej pracy misyjnej przebywających na Bukowinie dominikanów i franciszkanów polskich, za sprawą których z polecenia papieskiego krakowski bp. Florian Mokrzycki 9 maja 1371 r. udzielił sakry biskupiej franciszkaninowi Andrzejowi Polakowi herbu Jastrzębiec na pierwszego biskupa świeżo erygowanej metropolii ze stolicą w Serecie na Bukowinie.

W otoczeniu tego biskupa, m.in. w powołanej niebawem kapitule, znajdowało się wielu Polaków, z czego można wnosić, iż na długo przed schyłkiem XIV w. zastęp Polaków na Bukowinie znacznie powiększył się i wzmocnił. Tendencja ta utrzymała się jeszcze przynajmniej tak długo, jak na mołdawskim tronie biskupim zasiadali Polacy, aprobowani przez władców polskich. Nie zanikła zupełnie nawet po uzależnieniu Mołdawii od Turcji i po rozbiorach Polski. Wydaje się, iż demontaż Rzeczypospolitej oraz włączenie jej obszarów w obręb państwa austriackiego nie tylko nie zahamował tego procesu, ale wręcz przeciwnie - nasilił i rozszerzył. Poczynając bowiem od czwartej ćwierci XVIII stulecia przez cały wiek XIX i XX aż po dziś na Bukowinie stałe pracowało kilku-kilkunastu, a bywało i więcej polskich księży, sióstr i braci zakonnych.

Dobrze rozwijające się stosunki pomiędzy Mołdawią i Polską, pomiędzy którymi nie wytyczono nawet granicy - a na pograniczu których właśnie znajdowała Bukowina - wyrażały się wieloraką współpracą, m.in. w sferze kultury, handlu, wytwórczości rzemieślniczej i rolnej, zwiększeniem polskiego stanu posiadania oraz koligacjami rodzin polskich z mołdawskimi. Obok duchownych na Bukowinie stopniowo przybywało Polaków-kupców, rzemieślników, właścicieli ziemskich, przedstawicieli innych zawodów, coraz większą rolę odgrywających w dziejach tej krainy. To być może od owych odległych czasów datują się coroczne wiosenne wędrówki poszukujących pracy robotników rolnych oraz wszelkiej biedoty, podążających od Małopolski ku Bukowinie, Besarabii tudzież innym ziemiom późniejszego państwa rumuńskiego.

Bukowina należała do obszarów bardzo słabo zaludnionych aż po ostatnie czasy. Nic więc dziwnego, iż niezależnie od planowych i zorganizowanych przez władców kolonizacji Bukowina przyciągała rzesze zainteresowanych nabyciem ziemi za niewygórowaną cenę i osiedleniem. To też i wielu Polaków, bynajmniej niepożądanych przez odpowiedzialnych za politykę kolonizacyjną urzędników austriackich, w latach 1775-1918, w tym okresie przybyło i osiedliło się na Bukowinie, nabywszy ziemię i niekiedy całe gospodarstwa rolne od opuszczających tamte strony Niemców. Wszelako wielu Polaków przybywało całymi gromadami, nabywali obszary leśne i nieużytki, które dopiero po wyrębie i wykarczowaniu lasów mogły być przeznaczone pod uprawę. W takim trybie powstały górskie osady górali polskich w XIX stuleciu, np. w roku 1803 Stara Huta i Tereblecz (Tereblacz), w 1834 Nowy Sołonec, w 1836 Plesza i w roku 1842 Pojana Mikuluj.

Wszelako nie były to jedyne miejscowości zamieszkiwane przez naszych Rodaków na obszarze Bukowiny w ubiegłym stuleciu. Takich miejscowości bukowinińskich, w których obecność Polaków została poświadczona w przeciągu kilku stuleci, a więc nie tylko ostatnich dwu wiekach, doliczylibyśmy się wielu dziesiątek, a najprawdopodobniej ponad sto. Niektóre z nich rozsiadły się wzdłuż starych szlaków handlowych i komunikacyjnych, łączących zachód ze wschodem i południem naszego kontynentu, i jakoś dziwnie swojsko pobrzmiwają w uchu. Pomiędzy najbardziej swojsko brzmiącymi znajdujemy: Babin, Baińce, Bory, Borowce, Chlewiska, Czartorya, Czerniawka, Dąbrowa, Dunawiec, Frasin, Głęboka, Kadłubiska, Jabłonica, Łaskówka, Łękowce, Łukawiec, Łukawica, Łużany, Radowce, Ruda, Sadowa, Stanowce, Straża, Stróżeniec, Topo-



Czerniowce, wrzesień 1994. Tak wyglądał od frontu tamtejszy Dom Polski
fot. Jan Bujak

rowce, Waszkowce, Wyżnica, Zamoście, Zielonów, Żuczka.

Jedne miejscowości, np. Seret - siedziba pierwszego biskupstwa katolickiego mołdawskiego - i Suczawa - dawna siedziba wojewodów i stolica Mołdawii, największą rolę odegrały w dawniejszych czasach i wówczas też zapisały się w annałach, inne, jak Czerniowce, pierwszorzędną rolę zaczęły odgrywać znacznie później i to na mocy decyzji monarchów austriackich, po zajęciu Bukowiny w 1774 r.

Charakterystyczna dla Bukowiny swojskość topomastyczna była zjawiskiem zwyczajnym i najzupełniej naturalnym choćby tylko dlatego, iż polszczyzna zajmowała wysoką pozycję w życiu towarzyskim, społecznym i publicznym długo przed przyłączeniem tej krainy do Austrii. Wiedzieli o tym zarówno Bukowińczycy, ich sąsiedzi oraz funkcjonariusze władz wiedeńskich od samego początku zatrudniający urzędników i tłumaczy władających językiem Rejów, Kochanowskich, Skargów i Mickiewiczów, a przez to mimowolnie powiększający liczbę Polaków o wysokich kwalifikacjach.

O znaczeniu Polaków i ich języka na Bukowinie od początku rządów austriackich świadczą m.in. takie fakty. Jakkolwiek władze austriackie nie były zainteresowane utrwalaniem i poszerzaniem znajomości naszej mowy i kultury, to jednak uznały za nieodzowne nauczanie języka polskiego w niektórych szkołach parafialnych i ludowych od schyłku XVIII w., jak to było w Kocmaniu, gdzie pod koniec XIX w. na budynku szkolnym umieszczono tablicę upamiętniającą stulecie edukacji w języku Polaków. Natomiast 3 lutego 1803 r. czerniowiecki urząd okręgowy wydał zarządzenie „Ballordnung für die königliche Kreisstadt Czernowitz”, który m.in. przepisami balowymi przewiduje pięć godzin na tańce polskie, a tylko trzy godziny na inne razem wzięte. Ta dysproporcja nie była przypadkowa. Trzy lata później pasza chocimski wystosował pismo urzędowe z 17 sierpnia 1806 r. w języku polskim „Do Jaśnie Wielmożnego Mości Kreisamtu Cyркуlu bukowinińskiego J.E. Mości sąsiada i przyjaciela w Czerniowcach”, czym niezawodnie poświadcza, iż dobrze wiedział, że na Bukowinie owych czasów językiem polskim można się porozumiewać w kontaktach zarówno urzędowych jak i nieurzędowych. Przyznawali to nawet uczeni niemieccy, których o sympatie ku Polakom nie podejrzewano.

Z niektórymi miejscowościami Polacy i polskość tak mocno spłotyły się w świadomości Bukowińczyków także niepolskiej narodowości, iż niechętnie nam czynnik rządzący postanowiły wymazać je z pamięci. Tym sposobem w ciągu pięćdziesięciolecia rządów komunistycznych na północnej Bukowinie, Pankę przemianowano na Klinówkę (ros. Klinowka, ukr. Kliniwka), a Rarańczę, upamiętnioną zwycięskimi bojami II Brygady Legionów Polskich, nazwano Ridkiwcami. Podobnym zabiegom poddawano nazewnictwo niektórych osad na Bukowinie południowej w analogicznym czasie oraz na całej Bukowinie w okresie wcześniejszym - międzywojennym. W wyniku tego Ruda stała się Wikszanami, Głęboka (ukr. Hliboka) Adynką, Komarowce (ukr. Komariwci) stały się Komaresztami itp. Przychodziło to tym łatwiej, że w potocznym stosowaniu znajdowała się topomastyka niemal we wszystkich językach używanych przez mieszkańców Bukowiny.

Jan Bujak



PPHU POLIGRAFIA

Izabela Bosiak
59-800 LUBAŃ,
UL. TKACKA 7
TEL. (075) 722-46-52

OFERUJE:

pieczątki,
pieczątki ekspres (1h),
ksero, ksero kolor,
wizytówki,
oprawa dokumentów,

druk offsetowy

format A3 (plakaty, foldery),

laminowanie,

bindowanie,

introligatorstwo,

druki akcydensowe,

akcesoria podatnika,

artykuły szkolne i biurowe

oraz inne.

KSERO - KOLOR

(pełna opcja)

ZAPRASZAMY



TELEWIZJA KABLOWA KOMSAT

59-800 Lubań, ul. Wiejska 4
tel./fax. 722-44-30 lub 722-33-86

Telewizja Komsat wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel,
- studniówek, uroczystości rodzinnych
- reklamy filmowe dla przedsiębiorstw,
- hurtowni i sklepów

Emitujemy również reklamy w video-tekście
oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.

Jesteśmy przedstawicielem Canal+

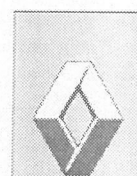
Biblioteka dziękuje

*Książki! Kto was nie stracił, nie wie, czym jesteście.
Kto was posiada, nie wie często, czym być możecie.*

Paweł Hertz

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaniu składa gorące podziękowania wszystkim osobom, które wpłaciły na fundusz czytelnicy oraz wszystkim ofiarodawcom książek i czasopism, a zwłaszcza:

Chojnackiej Grażynie, Gałęskiemu Florianowi, Janowskiej Urszuli, Jednorogowi Arturowi, Kilanowskiemu Zdzisławowi, Konat Teresie, Leziancie Ewie, Lubieńskiemu Krzysztofowi, Machowskiemu Stanisławowi, Maciejewskiemu Andrzejowi, Mędrzyckiej Wacławie, Nikodonowi Janowi, Nowak Irenie, Semaniukowi Piotrowi, Słowińskiemu Arkadiuszowi, Smyczkowi Michałowi, Sołtys Krystynie, Stąsikowi Bogusławowi, Wiącek Helenie, Wiśniewskiej Lucynie.



BEZPIECZNE
rozwiązanie

RENAULT

KONTYNGENT '98



RENAULT CLASSIC

Cena od 38.445 PLN, przy kursie 1 DM = 1.870 PLN

Wszystkie samochody osobowe Renault wyposażone są w poduszkę powietrzną. Ubezpieczenie OC i zielona karta bez żadnych dopłat.



Autoryzowani Partnerzy Renault zapraszają:

PHU „PERFEKTA” sp. z o.o.

ul. Warszawska 2 59-800 Lubań

informacja całodobowa: 0602-191-526

SALON: tel/fax (075) 722-25-50

SKLEP: tel/fax (075) 722-31-60



SKŁAD OPAŁU s.c.

Kulczycka & Juncewicz

59-800 Lubań ul. Warszawska 1 tel./fax 722-23-57

OFERUJE WĘGIEL

KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO

czynny codziennie w godz. 7⁰⁰ - 16⁰⁰

w soboty 7⁰⁰ - 13⁰⁰

CENNIK WĘGLA - KOKSU

UWAGA! JESTEŚMY AUTORYZOWANYM SPRZEDAWCĄ

WĘGIEL KAMIENNY GAT I KOSTKA	380,00
WĘGIEL KAMIENNY GAT I ORZECH I	368,00
WĘGIEL KAMIENNY GAT I ORZECH	323,00
WĘGIEL KAMIENNY GAT I GROSZEK	310,00
WĘGIEL BRUNATNY ORZECH I KOSTKA	115,00
KOKS OPAŁOWY GAT I ORZECH	408,00
KOKS OPAŁOWY GAT I GRUBY	418,00
MIŁA WĘGLOWY II A	215,00

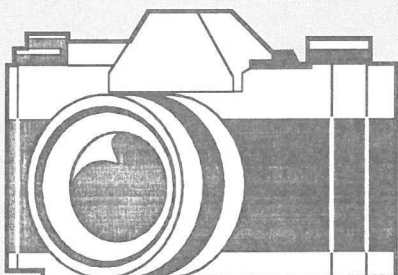
GWARANCJA WAGI

- JAKOŚĆ USŁUG KUPIONEGO
OPAŁU

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**ROYAL-FOTOLABOR**

Zenona Auksztulewicz
przeniesiony z ul. Grunwaldzkiej
teraz

**w Restauracji „Tęczowa”
(na parterze)**



polecamy swoje usługi!

zapraszamy !

MECHANIKA POJAZDOWA

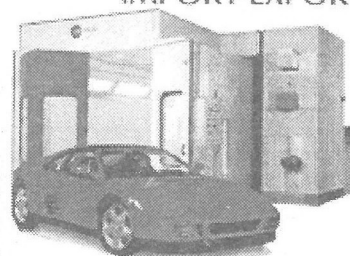
BLACHARSTWO I LAKIERNICTWO

Adam Siwik

IMPORT-EXPORT



59-800 Lubań
ul. Zawidowska 25
tel./fax (0-75) 722-39-45
tel. kom. 0602-11-05-14



**Zakład oferuje usługi
w zakresie:**

- blacharstwa karoseryjnego
- mechaniki pojazdowej
- lakierowania w kabinie
bezpłowej włoskiej firmy USI ITALIA

KAWIARENKA „GROTA” - ZAMEK CZOCHA

zaprasza
codziennie od godz. 10.00

polecamy również smaczne dania domowe
w lokalu obok bramy wjazdowej

**PRYWATNY
GABINET LEKARSKI**

Bogusław A. Grzesiak

lekarz - pediatra

przyjmuje w gabinecie
przy ul. Władysława Hermana 4
w poniedziałki i czwartki
od godz. 17
tel. (075) 722-64-24

Zapraszamy

do odwiedzenia
nowootwartego

sklepu kosmetycznego**STYL**

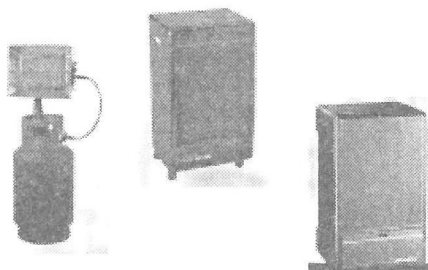
przy ul. Wąskiej 3a w Lubaniu
Sklep otwarty jest od 10.00 do 18.00

USŁUGI GAZYFIKACJI BEZPRZEWODOWEJ**„KOCH-GAZ”****DEALER FIRMY**

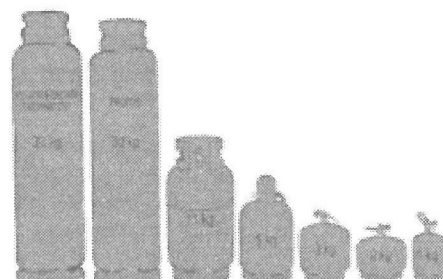
tel. 075/72-12-701

**GASPOL SA**

fax 075/72-12-108



- DYSTRYBUCJA BUTLI
- AUTOGAZ
- OGRZEWANIE GAZOWE



OFEROWANE BUTLE

**WYKONUJEMY NAPRAWY
OGRZEWACZY GAZOWYCH**

Lubań zatrzymany w kadrze - jest książka !

Klaus Christian Kasper pisze i wydaje książki. O Lubaniu, którego dzieje zatrzymał czas na roku 1945. Gościł w naszej redakcji w maju. Przypomnijmy, że z zawodu jest kupcem, z zamiłowania zaś historykiem. Mieszka w Bonn, stolicy Niemiec, lecz tak naprawdę to nieustannie ciągnie go do Lubania. Co pewien czas tu przyjeżdża szukając materiałów do swoich książek. Właśnie teraz ukazała się najnowsza z nich - traktująca o wojennych losach miasta w 1945 roku i ciężkich walkach o Lubań.

Gdy niemieckie kontruderzenie przyniosło chwilowy sukces, wówczas natychmiast zjawiał się w Lubaniu Goebbels ze swoją propagandą. Co waleczniejsi obrońcy Lubania, w tym i bardzo młodzi chłopcy byli przez niego odznaczani Krzyżem Żelaznym. Wprost na lubańskim rynku, przed sklepem ojca. Sklep cudem ocalał i stoi do dziś. I o tym jest także w tej książce.

Jak pisze w przedmowie praca nad książką zajęła mu równo dziesięć lat pracy. Uporczywe poszukiwania, zbieranie i badanie materiałów, wertowanie niejednego archiwum, rozmowa z niejednym świadkiem. I mnóstwo zdjęć. Zbierał te zdjęcia, analizował, gdzie i przez kogo były zrobione, opisywał, wyjaśniał.

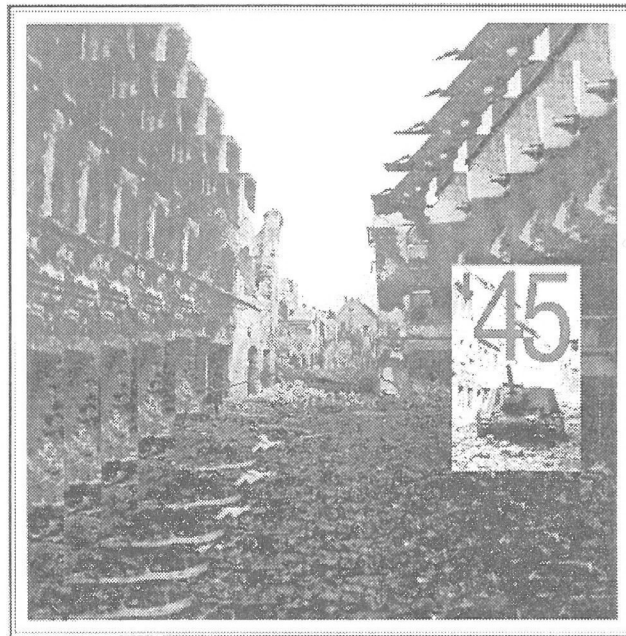
„Lubań - los miasta 1945” taki nosi tytuł. Zawiera wszystko - co wiedzieliśmy a czego nie o tym ostatnim operacyjnym sukcesie niemieckiego Wehrmachtu podczas II wojny światowej. Kierunki ataków Rosjan i obrona Niemców. Bój o utrzymanie linii kolejowej Lubań - Zgorzelec. Podczas walk zginęło wielu mieszkańców, centrum Lubania stało się jedną wielką ruiną.

I znów mnóstwo zdjęć. Szkice, mapy, rysunki czołgów - niemieckich i radzieckich. Wiele z tych zdjęć jest tu prezentowanych po raz pierwszy. W tym także i te nasze z „Przeglądu”. W PL (numery 9-12/97) publikowaliśmy je. Teraz znalazły się w 160-stronicowej książce formatu A4 na całkiem poczesnym miejscu.

Kim był anonimowy fotograf, którego zdjęcia publikowaliśmy w „PL” i które tak bardzo zainteresowały Klause Kaspera? Nadal nie wiemy. Niewiele możemy wyjaśnić. Tylko tyle, że po wojnie odnalazł je ktoś w Jeziornej (dzisiejszym Siekierczynie), potem wyjechał do Puszczykowa pod Poznaniem i po latach przypomniał sobie o tym pokazał je Leszkowi Adamczewskiemu z „Głosu Wielkopolskiego”. Ten zaś w ubiegłym roku nam. Historię dopisało życie i... Klaus Kasper. On sam wyjaśnia, że z Jeziornej mógł je wywieźć w głąb Polski któryś z robotników wywiezionych tu na roboty przymusowe. Ale to tylko hipoteza.

Cieszy fakt, że wśród naszych czytelników kilku wspomogło swoimi materiałami autora. Klaus Kasper dziękuje im za to, wymieniając: Janusza Kulczyckiego, Mirosława Markiewicza, Andrzeja Pietrzykowskiego i niżej podpisanego. W materiałach źródło-

Lauban i/Schlesien Schicksalsjahr



Der Untergang einer schlesischen Stadt in den schweren Abwehrkämpfen im Frühjahr 1945 • Unternehmen "Gemse" der Angell der Panzergruppe Nassens zur Befreiung der Stadt und zur Offenhaltung der "Schlesischen Gegrabsbahn" — ein letzter operativer Erfolg der Deutschen Wehrmacht.

Bilder, Berichte und Dokumente herausgegeben von Klaus Christian Kasper

wych wymieniony jest nasz miesięcznik. Cieszy nas to szczególnie, gdy sens naszej redakcyjnej roboty jest doceniany gdzieś w Bonn. Raz jeszcze widać, że rzetelna wiedza o mieście i najbliższej okolicy może łączyć i ludzi, i pokolenia.

Wypada tylko życzyć nam wszystkim, by książka mogła być dostępna dla polskiego czytelnika. Może sprowadzi ją sam autor do lubańskiej księgarni?

Jak nam wcześniej obiecał - mamy zgodę, aby obszerne jej fragmenty wykorzystać na naszych łamach.

Janusz Skowroński

PS. Zainteresowani zapoznaniem się z publikacją proszeni są o kontakt ze mną. Najlepiej w Centrum Komputerowym ADAX w Wiejskim Domu Handlowym (tel. 722-25-52).

Chwałą Motel „Łużycki”!

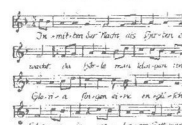
Ukazujący się w Bielefeld (Niemcy) kwartalnik *Laubaner Gemeindebrief*, który otrzymujemy regularnie dzięki współpracy z jej redaktorem naczelnym - panem Heinzem Niepelem, od czasu do czasu zamieszcza informacje z dzisiejszego Lubania. Czytamy je wnikliwie, zwłaszcza, że coraz częściej zdarzają się to informacje, które nas cieszą i dają powód do satysfakcji.

Jedną ze stałych rubryk tego pisma są listy od czytelników, zwłaszcza tych, którzy ostatnio odwiedzili Lubań. W kilku z nich, m.in. panie Gerda Uhrich i Hilde Voigt, a także pan Siegfried Thomas z Osterode bardzo pozytywnie wspominają Motel „Łużycki” w Lubaniu i ich właścicieli - **Andrzeja i Jolantę Junciewiczów**. Bravo! Tak trzymać! Okazuje się, że ten od dawna oczekiwany przez wszystkich obiekt wspaniale spełnia swoje zadanie.

Wypada zapytać - kto następny? Oby tak pozytywnych wizytówek Lubania znalazło się więcej! Wówczas i my odnotujemy to na naszych łamach.

Janusz Skowroński

Laubaner Gemeindebrief III/98



Der Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge
des Gemeindefürsorge

470 Leubner-Dreieck
Postfach 1000
470 Leubner-Dreieck
Postfach 1000
470 Leubner-Dreieck
Postfach 1000

Wychodziłem na tym jak Zabłocki na mydle. Jedną z ważniejszych delegacji rządowych do dzisiaj dokładnie pamiętam, ponieważ inwestor bardzo mnie prosił abym uczestniczył w tym przyjęciu - bo delegacja była wyjątkowo ważna i musi być ktoś z ramienia inwestora, kto zna temat od podszewki. Oczywiście - nie byłem osierocony w tej misji - było nas kilku i mieliśmy dokonać cudów aby delegacja wyjechała zadowolona. Podkreślono, że mamy paść na pysk - a najmniejszy cień niezadowolenia nie może zakłócić naszych dobrych stosunków.

Niestety, takie przyjaźnie deklarowane przy stoliku uginającym się od napitków z reguły kończą się po opuszczeniu knajpy, a ja nie tylko, że byłem na etapie skąd tych facetów znam - ale w ogóle nie widziałem przed sobą nikogo. Po prostu stwierdziłem, że stoję sam na drodze i zastanawiam się w którą stronę pójść.



Wiedziałem z podręczników medycznych, że stan zanikającej świadomości - tj. postępująca choroba Alzheimera. Byłem ogromnie zdziwiony, że dosięgnęła mnie w tak młodym wieku. Mam dopiero trzydzieści parę lat. Zgadzałem się z medycznymi autorytetami, że choroba nie wybiera i atakuje w każdym wieku - ale to jest choroba starcza - dlaczego ja jej uległem. Powoli jakby powracała mi świadomość. Pamiętam, że byłem w liczonym towarzystwie - ale kto to był nie pamiętam. Ani też, gdzie oni są. Dlaczego jestem tutaj sam na tej pustej drodze. Nawet żaden samochód nie jedzie. Jestem w samym środku największej budowy w Polsce, a czuję się zagubiony. Mogłem usiąść gdzieś z boku i doczekać do rana - wówczas zorientuję się gdzie jestem.

Niestety - było bardzo ciemno i zimno. Otuliłem szyję szalikiem. Czapki nie miałem, widocznie gdzieś ją zgubiłem. I kiedy wydawało mi się, że nie ma dla mnie żadnego ratunku, dostrzegłem w oddali płonące ognisko. Duże ognisko - strzelające iskrami - co było widoczne z daleka. To ognisko było tak abstrakcyjne na tle ciemnej nocy, jak moje stanie na drodze i zastanawianie się - co ja tutaj robię. Kto może palić ognisko o tej porze?

Czułem jakiś atawistyczny pociąg do tego ogniska i siedłem do niego, nie zwracając uwagi na przeszkody, po jakiś wertepach i torach kolejowych. Wiedziałem jedno, że ogień - to ciepło, a ja go tak bardzo obecnie potrzebowałem. Był lekki przymrozek i szczykałem z zimna zębami. Doszedłem do buchającego na kilkanaście metrów ciepłym ogniska. Podszedłem jak najbliżej, aby całym ciałem wchłonąć jak najwięcej ciepła. Przy ognisku stali ludzie - dorzucając całe snopy słomy. Stąd ten olbrzymi płomień i buchające od niego ciepło. Moje pojawienie przy ognisku wzbudziło pewne zainteresowanie, chociaż niczym szczególnym się nie wyróżniałem. Czystą koszulę i krawat miałem osłonięte szalikiem.

- Czy pan jest stróżem? - zapytała jedna z kobiet.

Chciałem oburzony zaprzeczyć, bo wydawało mi się, że mam inny zawód - no... ale jeżeli ta kobieta raczej jest pewna, że jestem stróżem, to chyba jestem i nie mam powodu ani się oburzać, ani zaprzeczać.

Kiwnąłem więc niezbyt pewnie głową - co mogło oznaczać, że się przyznaję do profesji. Tym kiwnięciem głowy wziąłem olbrzymią odpowiedzialność na siebie - bo dopiero teraz, kiedy się upewniono, że ja

Hotel „Pod Orłem” (5)

Delegacja nr 12/4/63 (cz.II)

jestem tym właściwym człowiekiem - zwrócono się do mnie oficjalnie z zapytaniem - uprzednio się przedstawiając.

- My jesteśmy z sanatorium - z którego wagonu mamy brać kartofle i ile worków? A cóż mnie to do jasnej cholery obchodzi - skąd jesteście. Jednak nie odpowiedziałem nic - tylko wskazałem na otwarty wagon pełen worków z kartoflami. To ile tych worków - natoczywie dopytywał się traktorzysta. Dwadzieścia - wydusiłem z siebie. Skąd ta liczba przyszła mi do głowy? - A jeżeli mieli zabrać 40 worków?

Wagony były ponumerowane i wypisane na nich adresy dla odbiorcy z podaną ilością ziemniaków. Dlaczego sami nie przeczytali adresu, tylko przyczepili się do mnie - wmawiając we mnie, że jestem stróżem. Coraz to podjeżdżały pod wagony traktory z ludźmi do załadunku, a ja jak jakiś dyżurny ruchu, pokazywałem tylko jedną ręką, gdzie mają podjeżdżać i ile zabierać worków. Byłem rozrzućny. Jednym kazałem zabierać więcej,



innym mniej. Sam zażerałem się pieczonymi kartoflami, które były wyjątkowo smaczne - a ja piekielnie głodny. Pieczone kartofle pozwoliły mi całkowicie otrzeźwieć. Zaczynałem zdawać sobie sprawę, że narobiłem ogromnego bigosu i chyba kryminał mnie nie minie - jeżeli dyskretnie się nie ulotnię. Odszedłem tak samo bezszmerowo jak przyszedłem.

Znalazłem się znów na pustej drodze - wypatrując jakiegoś samochodu jadącego w kierunku elektrowni. Nie stałem jednak bezradnie jak poprzednio, lecz miałem dokładne rozeznanie, w którym mam iść kierunku - co obecnie nie było takie trudne, bo droga prowadziła albo w jedną stronę - albo w drugą. Skąd się wziął poprzedni problem, że nie wiedziałem gdzie się znajduję. Nagle dokonałem wprost rewelacyjnego odkrycia - przechodziłem obok wytwórni win owocowych i zobaczyłem oświetloną portiernię. Tam na pewno jest bratnia dusza, która mnie przegarnie i pozwoli mi się zdrzemnąć w ciepłym portierni. Podszedłem i zapukałem. W portierni zgłosiło światło, a zapaliło się na zewnątrz. Z głębi portierni usłyszałem:

- Do kogo i po co?!

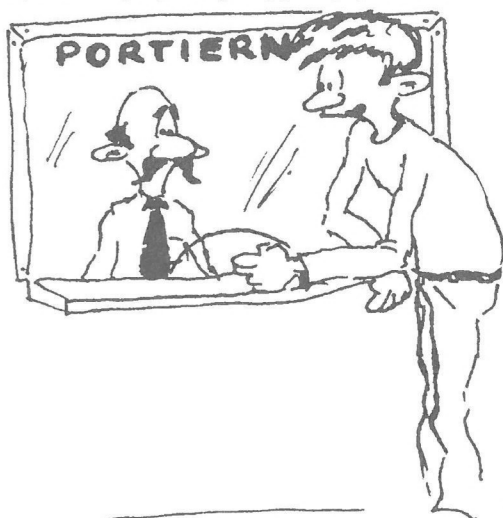
Logiczne, rzeczowe pytanie. Należało również odpowiedzieć coś sensownego - aby portier bez obawy - wpuścił mnie do środka i pozwolił się trochę ogrzać, a gdybym trafił na jakiegoś ludzkiego portiera, to może by mi pozwolił się zdrzemnąć ze dwie godziny. Postanowiłem wykorzystać profesję jaką mi nadano przy wydawaniu kartofli. Starałem się zrobić jak najsmutniejszą minę i odpowiednio zmodulować głos, aby nastroić pokojowo portiera. Jestem stróżem na stacji kolejowej i pilnuję wagonów z ziemniakami, ale zmarłem i chciałem się trochę ogrzać. Liczę na pańską uprzejmość. W portierni zapanowała przez dłuższy czas cisza. Zastanawiałem się, czy zrobiłem odpowiednio pokorną minę, aby wzbudzić zaufanie portiera. Egzamin wypadł jednak pomyślnie - bo portier otworzył drzwi i wpuścił mnie do środka. Portier wyglądał normalnie - jak każdy pełniący tę funkcję portier, natomiast ja musiałem wyglądać anormalnie, na co zwrócił uwagę portier.

-A coż pan taki czarny, jak nie przymierzając afrykański Murzyn.

cd. ze str. 13

- Jadłem pieczone kartofle i ubrudziłem się.

Odpowiadając portierowi starałem się owinąć szyję szczelniej szalikiem - aby czasami nie ukazał się z pod szalika rąbek białej koszuli i krawat. W tej chwili odczułem ogromną chęć zapalenia papierosa. Zapytałem portiera, czy mógłby mnie poczęstować papierosem. Spojrzał na mnie z niesmakiem - być może już żałował, że wpuścił mnie do środka, a potem bez słowa, położyłymi od nikotyny paluchami ostrożnie wyciągnął wykruszonego sporta i podając mi go powiedział stanowczo z lekkim oburzeniem:



Eureka! - Portier mógł mnie uratować.

rzeniem:

- Ale tylko jednego dam panu, bo jakbym tak każdego częstował papierosem, to sam nie miałbym co kurzyć. Tyle tych darmozjadów się namnożyło, aż trudno policzyć. Nawet pan - młody chłop i widać, że zdrowy - a myślę - wcale nie taki głupi, woli robić za stróża, zamiast iść do jakiejś stałej porządnej roboty i mieć pewny zarobek.

Miał rację ten portier - więc zawstydziłem się jako stróż bez aspiracji awansowania. Sam uznałem, że dorywcza praca stróża, to szczyt lenistwa i wygodnictwa, ale chcąc zachować twarz, wykrztusiłem bez przekonania:

- Bo widzi pan - ja szkoły żadnej nie mam, a bez szkoły nigdzie mnie nie przyjmą. Już się pytałem na budowie w elektrowni i kopalni.

- Panie - co pan mi tu takie duperele fanzolis - oburzył się portier. W hotelu robotniczym „Barbara” potrzeba portiera. Już dwa miesiące szukają i nikt się nie zgłasza, wszyscy wolą iść na budowę. Na budowie zarobią dobry grosz, a czasem nawet większą premię podłapią. Chcesz pan tyj roboty, to weź pan jutro flaszkę i pójdziemy do kierownika hotelu. To mój dobry znajomy, z jednej wioski pochodzimy. Jak pana przyjmie, to postawi pan jeszcze jedną flaszkę. Myślę, że przyjmie, bo na złodzieja pan nie wyglądasz. Trochę się na ludziach znam.

Zgodziłem się z ogromnym entuzjazmem, a to z jednego powodu. Była godzina trzecia nad ranem i miałem ogromną ochotę pokimać ze dwie godziny - na co uzyskałem zgodę portiera, widzącego już jutrzejszą flaszkę - a może i dwie. Zanim zasnąłem, przykryty starą fufajką, portier powiedział:

- Ja też żadnych szkół nie mam, a patrz pan jaką fajną mam robotę. Wszyscy mi jej zazdroszczą.

Nad ranem zakończyłem swoją odyseję i po gorącej kąpieli byłem gotów przystąpić do pracy. Jakież było moje zdziwienie podczas spotkania z wczorajszymi biesiadnikami, zamiast spotkać się z zainteresowaniem z ich strony i współczuciem, spotkałem się z nieuzasadnionymi pretensjami.

- Gdzie ty do diabła się podziałeś - wrzeszczeli jeden przez drugiego. Zniknąłeś tak nagle, że nie wiedzieliśmy gdzie ciebie szukać, zwłaszcza, że samochód na nas czeka!

No tak! - to ja robiłem za charytatywną instytucję rozdając kartofle zupełnie obcym ludziom i zamiast jako przekąski wtryniać szyneczkę, ja obżerałem się pieczonymi kartoflami. To ja zamiast spać na mięciutkim tapczanie - zmuszony byłem odgniatć kości na twardej ławie i przykry-

wać się zapchlonymi fufajkami.

- O - nie! powiedziałem sobie - dość! Czy mój żołądek ma pojemność kanistra? Zdziwienie jeszcze ich ogarnia, że ja sobie poszedłem. Co za żywotność? Zamiast normalnie paść, jak to robi każdy urzędujący facet, ja ośmieliłem się pójść nawet nie w określonym kierunku, ale gdzieś w nieznane. Czy miałem im opowiadać, że byłem bezradny jak dziecko - nie rozpoznając kierunków świata, a kominów elektrowni z tej odległości nie było widać, żeby mi służyły za azymut? Wylączęm się z wszelkich imprez. Oczywiście nie będę ślubował, że nigdy, że wstrzymiężliwości, że w cnocie - bo bym kłamał. Wystarczy, że maksymalnie ograniczę wszystkie nadarzające się okazje.

Z tym postanowieniem przetrwałem trzy miesiące. Nie pracowałem w nadgodzinach. Zanudzałem się w niedzielę, ale jak długo mogło to trwać. Z gospodarzami swoimi - statecznymi emerytami, żyłem w idealnej zgodzie, a ponieważ jak już wspominałem - byli autochtonami - mieli więc ograniczony zasób wyrażen w języku polskim. Gospodyni podczas spotkania ze mną starała się, abym zasobem swojej wiedzy z nią się podzielił. Rozmowę ze mną zaczynała od snów, od których tłumaczenia według gospodyni - byłem ekspertem.

- Czy wie pan co mi się śniło?

- No - odpowiedziałem niezobowiązująco.

- Krew, dużo krwi.

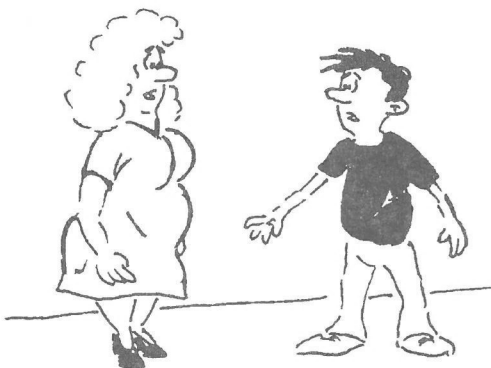
W tym wypadku musiałem zająć konkretne stanowisko.

- Krew - to dobrze.

- Pan jest mądrym człowiekiem i potrafi wszystko wytłumaczyć, dlatego opowiadał panu swoje sny. Potem śniła mi się moja miter.

- To zależy - zacząłem filozoficznie - czy matka była żywa, czy już nieboszcza...

*ŚNIŁA MI SIĘ
DZISIAJ MOJA MITER...*



- I tak, i tak. Najpierw była żywa, a potem nieboszcza.

- Jak śniła się żywa, to dobrze, a jak śniła się nieboszcza - to niedobrze.

- Pan taki mądry, wszystko pan wie i rozumie. Ja mogłabym z panem całymi godzinami rozmawiać.

Przemiała była moja gospodyni. Ja jednak kilka razy dziennie, robiłem staranne uniki, abym nie musiał tłumaczyć jej snów. (cdn)

Eugeniusz Zawistowski



**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

**mgr Radosław Węglowski
TŁUMACZENIA**

tanio! WSZELKIEGO RODZAJU szybko!

Lubań, ul. Lwówecka 7/5

tel./fax 722-68-54



USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

KOMPUTERY NA KAŻDĄ KIESZEŃ!

CENTRUM KOMPUTEROWE Wiejski Dom Handlowy - Lubań - ul.Tkacka 4(parter) - 722-25-52

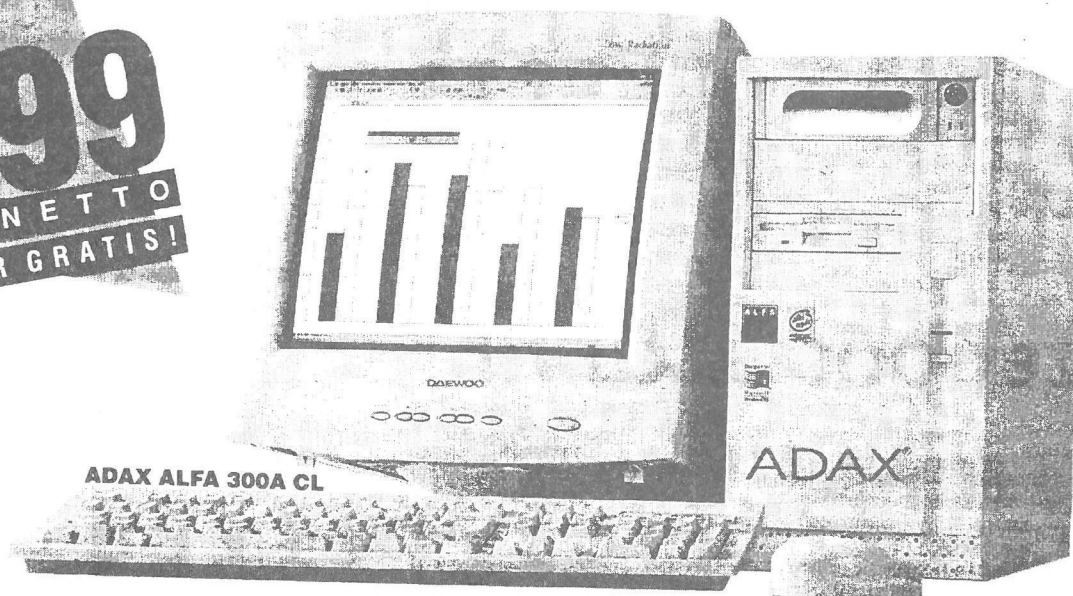
SKLEP FIRMOWY - ZGORZELEC ul.Batorego 1c tel.77-17-669

OKAZJA!**WZROST EMOCJI - ADAX W PROMOCJI**

REWELACJA MIESIĄCA

ZA MNIEJ NIŻ DWA I PÓŁ TYSIĄCA

2499
CENA NETTO
MONITOR GRATIS!



Nadchodzi koniec roku obrachunkowego więc warto pomyśleć o korzystnej inwestycji.

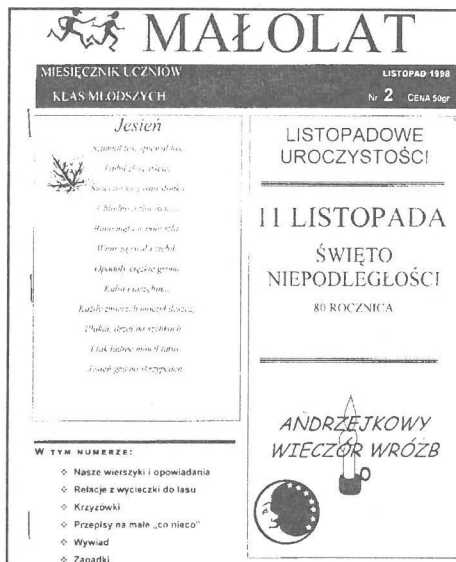
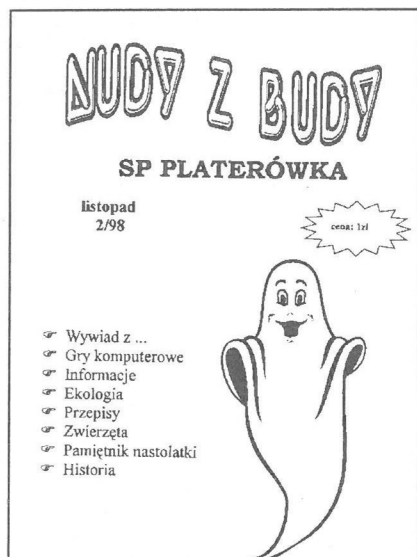
Doskonałym zakupem jest Adax Alfa 300A CL. Cena poniżej 2500 PLN,
duże możliwości czynią zeń szczególnie atrakcyjną propozycję.

WWW.ADAX.PL

OPIS ZESTAWU

plyta główna AT 440LX, procesor INTEL® CELERON™ 300A Mhz, 128 kB cache, pamięć 32 MB SDRAM, karta graficzna, obudowa mini Tower, licencja Windows 98 wraz z dokumentacją, dysk twardy 2,1 GB w wymiennej kieszeni, monitor DAEV

Nie tylko my



PRZEGŁĄDarka LUBAŃSKA

Tym razem

nikomu nie dogryzie. Obchodzimy właśnie 7 lat, a to wiek szkolny. Wypada choć na chwilę spoważnieć. Ale...

postaramy się zadowolić koneserów tej rubryki szopką noworoczną. Czekamy na tematy do lubańskiej i powiatowej szopki!

Przeczytane obok

Nowa nauczycielka języka polskiego mówi do Jasia:

- Wymień dwa zaimki.
- Kto? Ja?
- Bardzo dobrze, piątka.

(„Nudy z budy”)

Jesienny spacer

Trochę nam smutno,
bo kolorowe lato odeszło,
Lecz spójrz do góry
Na kolorowe liście drzew.
Jak pięknie mienia się ich barwy w słońcu!
To barwy jesieni.
Chodźmy na spacer
Do parku pachnącego jesienią.

Tomasz Kubicki, kl. II („Małolat”)

mamy lokalną konkurencję. Okazuje się, że prawdziwą potęgą prasową jest Szkoła Podstawowa w Platerówce. W jednej szkole wychodzą aż dwie gazetki - „Nudy z budy” i „Małolat”. Sprawdziliśmy i zapewniamy, że każda z nich ma swoich wiernych Czytelników, choć „Małolat” przeznaczony jest dla klas młodszych. Trudno też mówić o prawdziwej rywalizacji między gazetkami, bo i tak oba pisemka integruje wspólna szkolna kserokopiarka. Brawa dla obu gazet! A co piszą w innych szkołach? Czekamy na inne tytuły.

Kino „WAWEL” proponuje

9-10.01.99 - „NIE WIERZCIE BLI-
ŹNIACZKOM” - kom. USA 98; 12 l.,
2g.7min., godz. 16.15, bil.8 zł.

9-10.01.99 - „U PANA BOGA ZA PIE-
CEM” - kom. POL.98; 15 l., 1g.35min.,
godz.18.30, bil.9 zł

9-10.01.99 - „CO Z OCZU, TO Z SER-
CA” - kom. USA 98; 15 l., 1g.55min.,
godz.20.10, bil.9 zł

16-17.01.99 - „DR DOLITTLE” - kom.
USA 98; bo wieku, 1g.26min., godz.17.00,
bil.9 zł

16-17.01.99 - „JACKIE BROWN” -
sens. USA 97; 15 l., 2g. 34min.,
godz.19.00, bil.10 zł

16.01.99 - „KILER-ów 2-óch” - Noc-
ny seans przedpremierowy - POL.98; 15
l., 1g.57min., godz 23, bil.15 zł

23-24.01.99 - „MRÓWKA Z” - anim.
kom. USA 98; 10 l., 1g. 24min.,
godz.16.00, bil.8 zł

23-24.01.99 - „ZŁOTO DEZERTERÓW”
- sens.kom. POL.98; 15 l., 2g.3min.,
godz.17.30 i 19.30, bil.10 zł

30-31.01.99 - „KSIĄŻĘ EGIPITU” -
anim. USA 98; bo wieku, 1g.37min.,
godz.16.15, bil.9 zł

30-31.01.99 - „MIASTO ANIOŁÓW”
- melodramat USA 98; 15 l., 1g.54min.,
godz.18.00, bil.10 zł

30-31.01.99 - „MORDERSTWO DO-
SKONAŁE” - sens. USA; 15 l., 1g.47min.,
godz.20.00, bil.9 zł

przygot. Ryszard Dziubka

Kino zaprasza!

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY
MIESIĘCZNIK LOKALNY
UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992
NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA
PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4 tel./fax (075)722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, współpraca: Leszek Adamczewski (Poznań), Jan Bujak (Kraków), Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski (Nowa Karczma), Krzysztof Wiktorowski (Kielce), Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski (Leśna), Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICYNA WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4, tel. (075)722-55-02.

Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15.

Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Centrum Komputerowe, Wiejski Dom Handlowy, Lubań, ul. Tkacka 4 tel. 722-25-52, codziennie w godz. 9-18, w soboty 9-14. Tu do nabycia numery archiwalne.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Spółdzielcza (Restauracja „Tęczowa”).

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przeglad-Lubanski e-mail: Przeglad.Lubanski@polska.lex.pl